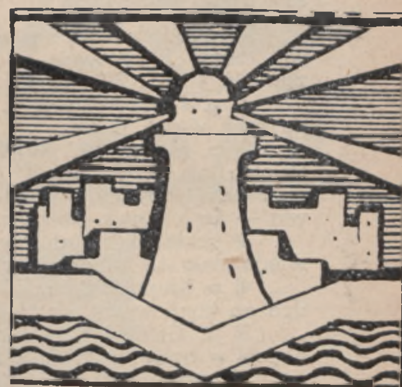
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

STRAŻ



Ze święta Niepodległości w Toruniu



Na trybunie honorowej w czasie defilady J. E. ks. bp Okoniewski, wojewoda Raczkiewicz i płk. Dzwonkowski

Zwróć na to uwagę!

Dział Urzędowy.
Marszałku Śmigły — prowadź.
Bolszewizm.
Na zachodzie — zmiany.
Kolonie, kolonie!
Geniusze.
Na F. O. N.
Na fali zdarzeń.
Przysposob. spółdzielcze.
Kronika niemieckiej „lojalności i przyjaźni".
Kronika organizacyjna.
Sport.
Humor.

NAD WISŁĄ

Rok VI. Nr. 20 (277)



Dawniej „Młody Gryf".

Cena 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kolejowych wg. tabeli „B" (słownie — szóstej) taryfy osobowej P. K. P. zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt. 2 i § 117 pkt. 2:

1) p. Porożyńskiemu T. hufcowemu z Gdyni do Torunia na konf. wyszk. 8 bm.,

2) p. Malczewski, Majtkowski, Woźniak i Łamęcka z Prz. Dzieln. Pom. T. G. „Sokół" Bydgoszcz — w dinu 15 listopada do Nakła i Mroczy, w dniu 22 listopada do Osieka i Białośliwia — na lustracje gniazd sokolich,

3) uczestnikom odprawy p. w. k. w Gdyni z pow. Morskiego dnia 13 listopada br.,

4) p. Krupa L. z KS. ZS. „Astoria" Bydgoszcz do Grudziądza na konf. wyszk. dn. 1 listopada br.,

5) p. Zieliński Fr. z Gdyni do Bydgoszczy na zaw. piłki nożnej w barwach R. K. S. Amator dn. 15 listopada br.,

6) uczestnikom zawodów piłki nożnej w Poznaniu dn. 15 listopada br. z Gdyni do Bydgoszczy — Dziwisz Al. z Grudziądza Maliszewski, Nawrocki, Lewandowski, z Bydgoszczy Dziwicz, Puzia, Stokk, Lubawe, Daniel, Stryszak, Młodziński oraz 3 czł. W. G. i D.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt. 1 i 117 pkt. 1:

1) Heigelman + 16 czł. K. S. „Czarni" z Nakła do Bydgoszczy dn. 15 listopada na zawody piłkarskie,

2) Miech Stefan + 5 zaw. K. S. „Goplania" z Inowrocławia do Bydgoszczy dn. 5 listopada na zawody kręglarskie,

3) p. Olszewski Michał + 16 zaw. T. G. „Sokół" Mogilno do Poznania 8, 15 i 22 listopada na zaw. gimnastyczne,

4) p. Kołodziejski Kazimierz z Inowrocławia do Torunia dn. 8 listopada br. na zawody treningowe piłki nożnej,

5) p. Michniowski Kazimierz + 12 czł. K. S. „Bałtyk" Gdynia do Tczewa dnia 7 listopada na zawody bokserskie,

6) p. Leszczyński Leon + 19 zaw. K. S. „Kotwica" z Gdyni do Tczewa w dn. 8 bm. na zawody piłkarskie,

7) p. Szraiber Jan z K. S. „Chojniczanka" z Chojnic do Kalisza dn. 2 listopada br.,

8) uczestnikom odprawy wyszkoleniowej pw. pow. świecie w Świeciu 8 bm.,

9) p. Lehman Alfons + 15 czł. T. G. „Sokół" z Tczewa do Pelplina 1 listopada na mecz piłki nożnej,

10) p. Białkowski z T. G. „Sokół" Pelplin do Tczewa w dniach 6, 8 i 10 listopada na treningi bokserskie,

11) p. Mikołajewska Zofia + 8 czł. T. G. „Sokół" Tczew do Grudziądza dnia 8—10 listopada na zawody gimnastyczne.

Zawody strzeleckie oficerów rezerwy

Ostatnie przeprowadzone korespondencyjne zawody strzeleckie Związku oficerów rezerwy okręgu pomorskiego dały szereg bardzo dobrych wyników.

Na wyróżnienie zasługuje zespół gdyński, który na 1000 możliwych punktów uzyskał 973, a na sto oddanych strzałów zespół składający się z 5-ciu zawodników wystrzelił 75 dziesiątek, 24 dziewiątki i 1 ósemkę.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW.: **Stanisław Klementowski,** ppłk.



Władze i społeczeństwo na mszy św. polowej w Toruniu w dniu 11 b. m.

Kronika organizacyjna

Nasi kapewiacy



Odprawa referentów wychowania fizycznego ognisk i delegatów klubów sportowych

W dniu 29 bm. odbędzie się w Toruniu, w ośrodku KPW przy ulicy Grudziądzkiej 5/7 odprawa referentów wychowania fizycznego ognisk oraz delegatów klubów sportowych z następującym programem: a) godz. 8,30 — zbiórka delegatów w holu gmachu Dyrekcji w Toruniu, b) godz. 9 — nabożeństwo w kościele NMPanny, c) godz. 10 — odprawa: 1) zagajenie, 2) omówienie pracy w ogniskach i klubach sportowych za sezon letni, 3) gimnastyka pokazowa, 4) omówienie prac na sezon zimowy i 5) wolne głosy.

Delegatami klubów sportowych K. P. W. na odprawie mogą być obywatele, którzy w zupełności zorientowani są we wszystkich działach sportu prowadzonych przez Klub. Delegaci przywiozą ze sobą spodenki, koszulkę i pantofle gimnastyczne. Podania o bezpłatne bilety na przejazd oraz zgłoszenia na noclegi należy nadesłać do zarządu okręgu do dnia 20 bm. Noclegi dla delegatów z miejscowości, z których nie ma dogodnego połączenia przygotowane będą na stacji Toruń-Przedmieśście.

Gimnastyka.

W okresie zimy należy w miejscowościach, w których znajdują się sale gimnastyczne lub lokale, w których można przeprowadzać gimnastykę przewidzianą instrukcją W. F. ją uprawiać.

Zarząd okręgu stwierdził, że w barwach ognisk K. P. W. startują często członkowie należący do innych organizacyj. W związku z tym zarząd okręgu zabrania wstawiania do drużyn ognisk i klubów sportowych osób nie będących li tylko członkami K. P. W.

NA ODCINKU POMORSKIEJ FEDERACJI P. Z. O. O. PODOFICEROWIE Z GRUDZIĄDZA WOBEC PROWOKACYJ NIEMIECKICH

Na ostatnim nadzwyczajnym zebraniu podoficerów rezerwy w Grudziądzu w Domu Żołnierza Polskiego uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko prowokacyjnemu zachowaniu się niemieckich wycieczek w Polsce, lekceważeniu przepisów szkolnych przez uczniów gimnazjum niemieckiego, noszących mundury hitlerowskie, dalej przeciwko używaniu przez urzędników-Polaków podczas służby mowy niemieckiej, gdyż fakty te drażnią poczucie polskości mieszkańców pra-polskiego Pomorza.

Przysposobienie wojskowe w Niemczech

Najnowszym założeniem p. w. młodzieży niemieckiej jest pogląd, że służba w wojsku to nie obowiązek, ale funkcja honorowa obywatela i że w związku z tym w obowiązkowości, posłuszeństwie i wypełnianiu obowiązków służbowych nie należy dopatrywać się rzeczy przykrych, ale trzeba w nich widzieć wartości wyższe.

Dzisiejsza służba w wojsku niemieckim opiera się mniej na przymusie i nakazie, ile raczej na wewnętrznym przeświadczeniu żołnierza o dobrze spełnianych funkcjach wobec narodu. Tego rodzaju postawa żołnierza w służbie czynnej wymaga jednak pewnego przygotowania ideowego: żołnierz zdobywa je w latach, poprzedzających pobyt jego w wojsku, to znaczy przede wszystkim w okresie pozostawania w szeregach organizacyj młodzieżowych.

Przysposobienie w organizacjach młodzieżowych posiada jednak swoiste formy: wyklucza ono w tym okresie życia przyszłego żołnierza zaznajamianie się z jakimkolwiek gatunkiem broni, zmierza zato do wychowywania młodej generacji w duchu bojowości, przyzwyczajania jej do surowego życia i wykuwania w niej twardych jak stal charakterów.

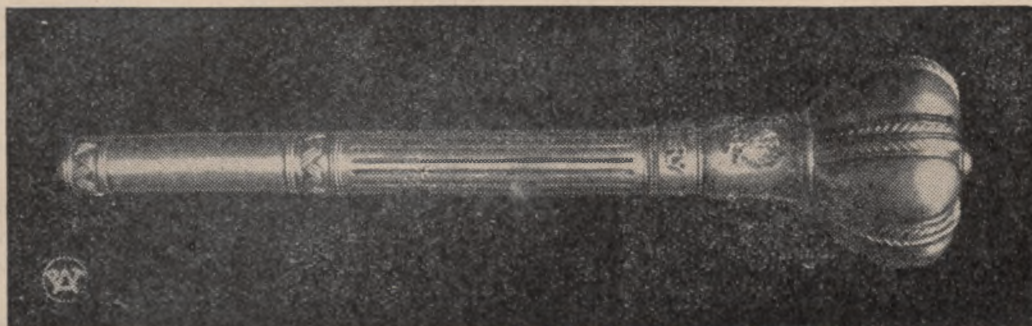
Ciąg dalszy na str. 15.)

— Na Święto Niepodległości przybyło do Warszawy 16 pociągami popularnymi i zwykłymi ponad 50.000 osób.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI.
Nr. 20 (277)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 20 LISTOPADA 1936



Marszałku Śmigły - prowadź!

„Konieczne było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność".
(Marszałek Piłsudski).
Kielce, 22 sierpnia 1914 r.

„W uznaniu odniesionych zwycięstw w zdobywaniu niepodległości i wielkich zasług, jakie dla narodu i Państwa położył Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, następca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako też dając wyraz powszechnym pragnieniom narodu i wojska, mianuję Generała broni Edwarda Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski".

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Ignacy Mościcki
Minister Spraw Wojskowych
(—) Tadeusz Kasprzycki
Gen. dyw.

Warszawa — Zamek, 10 listopada 1936 r.

Dzień 10 listopada był dniem radosnym dla całej Polski.

Osieroconą po Pierwszym Marszałku Józefie Piłsudskim buławę, przekazano Jego najlepszemu uczniowi — Śmigłemu-Rydzowi. Nikt bowiem nie mógłby lepiej i pełniej kontynuować dzieła Marszałka i dalej realizować Jego wielkich wskazań, jak ten, kto od lat był najwierniejszym i po wiele kroć wypróbowanym żołnierzem swego Komendanta.

Na całej przestrzeni walk o Niepodległość Polski i utrwalania Jej istnienia Śmigły-Rydz był zawsze przy boku Komendanta, w najboleśniejszych i najradośniejszych chwilach był Jego najbliższym współpracownikiem, mogącym szczycić się Jego wielkim zaufaniem.

Nic też dziwnego, że Marszałek na wiele lat przed śmiercią pisał:

„W wypróbowane ręce ppłk. Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie Go tym samy zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie".

To też uroczysty akt wręczenia buławy marszałkowskiej był tylko zaszczytnym potwierdzeniem Jego historycznej roli, przekazanej Mu przez Wielkiego Budowniczego Odrodzonej Polski.

Możemy patrzeć w przyszłość kraju z całym spokojem i wiarą, a mając takie zapewnienie Nowego Marszałka, że „jeżeli trudno jest przewidywać rezultaty swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu, to sądzę, że wolno jest człowiekowi dać jedno zapewnienie: zapewnienie czystości intencyj i zamierzeń i rzetelności wysiłków" — powinniśmy wytężać wszystkie siły by przez sumienne i wytrwałe pełnienie swych obowiązków ułatwić Mu to zadanie, jakie włożyła Nań Opatrzność i wola Narodu.

Łącząc się z życzeniami całego Narodu, my, nadmorska straż, zakrzyknijmy gromko:

„Marszałek Śmigły-Rydz niech żyje!"

Niech żyje człowiek, którego skromność jest uznana i podziwiana przez zagranicę, który buławy marszałkowskiej nie przyjął, jako nagrodę za swe dotychczasowe czyny, lecz jako dług, który ma dopiero do spłacenia.

Zaiste ten tylko potrafi być wielkim — kto umie być w rzeczach wielkich małym.

Dlatego też, wszyscy razem, chwyćmy za łańcuch, przytwierdzony do Polski i ciągnijmy, ciągnijmy w pocie czoła, z samozaparciem, lecz z radością w sercu, gdyż drugi jego koniec trzyma mocno Człowiek, który dał zapewnienie czystości intencyj i zamierzeń i rzetelności wysiłków.

Marszałku Śmigły-Rydzu! Żyj nam długie lata i prowadź Polskę do potęgi i chwały, a my szarzy żołnierze życia przyrzekamy Ci wierność i posłuszeństwo aż do śmierci. Tak nam dopomóż Bóg!

T. S.

O bolszewiźmie i Z. S. S. R.

Bolszewizm — albo jak chcą tego obecnie włodarze Rosji: leninizm jest, określając rzecz słowami prof. Jerzego Kurnatowskiego, doktryną specyficznie rosyjską. Posiada on znacznie starsze tradycje aniżeli faszyzm i hitleryzm. Narodziny bolszewizmu sięgają 1903 r. Nazwa jego pochodzi od wyrazu rosyjskiego „bolsze", co po polsku znaczy „więcej" i datuje się od wspomnianego wyżej roku z przyczyny rozłamu w rosyjskiej partii socjal-demokratycznej na zjeździe w Londynie. Mianowicie na zjeździe tym ścierały się dwa kierunki socjalistyczne: umiarkowany pod wodzą rosyjskich socjal-demokratów Martowa i Akselroda, oraz bezwzględnie rewolucyjny, któremu patronował Ulianow, występujący pod pseudonimem Lenin. Umiarkowani socjaliści na zjeździe londyńskim znaleźli się w mniejszości, to też nazwano ich „mienszewikami" (po rosyjsku mniej — „mieńsze), zaś zwolenniko w Lenina, którzy byli w większości — bolszewikami.

Pomiędzy obu kierunkami toczyły się nadal nieustanne spory. I choć w dobie pierwszej rewolucji rosyjskiej w 1905 r. podano sobie dłonie — to jednak zbyt jaskrawe różnice w taktyce postępowania mienszewickich ewolucjonistów a krańcowo rewolucyjnie usposobionych bolszewików rozdzieliły ich niebawem na zawsze. Wśród elementów pracowniczych w przedwojennej, carskiej Rosji bolszewicy nie mieli jednakże wiele do mówienia, przeważały tam bowiem właśnie wpływy mienszewickie oraz tak zwanych socjal-rewolucjonistów, działających głównie wśród chłopów i głoszących hasła zaboru ziemi państwowej i folwarcznej na rzecz gmin włościańskich.

Gdy w 1917 r. Rosja carska na skutek przeciągającej się wojny światowej poczęła się załamywać i co w następstwie wiodło do upadku wojennego Rosji, na którym to tle rozpoczęły się groźne zaburzenia wewnętrzne w kraju — mienszewicy wspólnie z socjal-rewolucjonistami utworzyli w Petersburgu pierwszy świat czyli związek rad robotniczych i żołnierskich. Związek ten działający obok wyłonionego przez parlament, zwany dumą państwową rządu tymczasowego, wszedł niebawem w mocny konflikt z rządem, gdyż uzurpował sobie prawa drugiej niejako władzy państwowej. Rząd tymczasowy nie reprezentował żadnej wyraźnej linii działania i mimo obalenia caratu nie miał on dość siły by przeciwstawić się zakusom związku. Sprowadziło to zmianę rządu, na którego czele stanął socjal-rewolucjonista Kiereński. Atoli niezdecydowane stanowisko w sprawach polityki wewnętrznej także i ze strony Kiereńskiego spowodowało, że w Rosji poczęły rozpowszechniać się gwałtownie wpływy bolszewickie. Praca agitacyjna i moletaż organizacyjny odbywał się pod bezpośrednim nadzorem i kierownictwem Lenina i Trockiego, którzy do Rosji przybyli ze Szwajcarii w kwietniu 1917 r. Podróż swą odbyli w zaplombowanych wagonach za sprawą Niemiec, którym w drodze odwdzięczenia się obiecali przyczynić się do zniszczenia siły bojowej Rosji.



Uwaga! Ciężki karabin maszynowy gotowy do strzałów, niech tylko „wróg" się pojawi.

Rozmach poczynań Lenina i sprawność jego pomocników były tak skuteczne, że już po siedmiu miesiącach pobytu na ziemi rosyjskiej, mógł on śmiało nazwać się zwycięzcą na całej linii.

Odtąd Rosja, ów olbrzym zajmujący $^1/_6$ część świata, zamieszkałą przez $^1/_{12}$ część ludności jest terenem bezprzykładnych eksperymentów bolszewickich.

Nazwa jej brzmi Z. S. S. R. od słów „sojuz socjalistyczeskich sowieckich republik", co po polsku znaczy: „Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich". W skrócie dzisiejszą Rosję nazywa się Sowietami.

Najwyższą władzę Z. S. S. R. jest Wszechrosyjski Zjazd Rad czyli Sowietów, składający się z delegatów rad miejskich i gubernialnych. Zjazd ów zbiera się najmniej raz na dwa lata. W okresie między zjazdami władza ta spoczywa w rękach Centralnego Komitetu Wykonawczego, t. zw. C. S. K.'u (skrót nazwy Centralnyj Ispołnitelnyj Komitet), będącego czymś w rodzaju parlamentu. Główny organ centralny stanowi Rada Komisarzy Ludowych — Sownarkom, złożony z przewodniczącego, jego zastępcy oraz komisarzy, którzy spełniają te same czynności co ministrowie w innych państwach europejskich.

Taka forma ustroju została stworzona po to — jak mówi S. Stalin, obecny dyktator Z. S. S. R. — by w jej ramach uskuteczniło się ekonomiczne wyzwolenie proletariatu i całkowite zwycięstwo socjalizmu".

Forma ta ma również „przygotować obumieranie państwowości, które jest jednym z zasadniczych pierwiastków przyszłego, bezpaństwowego społeczeństwa komunistycznego".

Już na podstawie tych kilku słów Stalina stwierdzić można, że bolszewizm istotnie hołduje skrajnemu socjalizmowi rewolucyjnemu. Dążeniem jego — zupełne zniszczenie systemu kapitalistycznego, zniesienie prywatnej własności, wprowadzenie przymusu pracy dla wszystkich, zniwelowanie różnic narodowościowych, zniesienie państwa jako odrębnego organizmu społecznego, a w dziedzinie wartości społecznych wprowadzenie wolnej miłości zamiast uświęconych ślubów małżeńskich i wreszcie zerwanie wszelkich więzów z wyznaniami religijnymi.

Zgodnie z tą ideologią doprowadzono więc w Rosji do upaństwowienia przemysłu a początkowo także handlu i nieruchomości, jak domy prywatne. Ponieważ jednak podobny system począł się wnet mścić na rozwoju stosunków gospodarczych kraju, odstąpiono od upaństwowienia niektórych dziedzin handlu a nawet zezwala się czasem na zakładanie prywatnych fabryk. Nie wróciła tylko do swych właścicieli wielka własność rolna, co więcej — parol bolszewicki zagiął się nie tylko na obszarników. Polityka rolna Rosji dzisiejszej nastawiona została równocześnie na zniesienie klasy drobnych właścicieli ziemskich, t. zn. chłopów, zwanych kułakami. Dla osiągnięcia tego celu rujnuje się chłopów, wywłaszczając ich, usiłując zastąpić ich jako producentów zboża i bydła stworzeniem wielkiej własności państwowej lub zbiorowej, w której i rolnik wogóle jest tylko siłą roboczą. Powstają t. zw. „sowchozy" (sowieckie gospodarstwa) i kołchozy (kolektywne gospodarstwa). Sowchozy są to wielkie majątki ziemskie gospodarowane systemem wielkofolwarcznym, należące do państwa i administrowane przez urzędników państwowych. Kolchozy znów to scalone przymusowo drobne gospodarstwa chłopskie w jedno wielkie gospodarstwo.

Gdy idzie o problem pracy w Z. S. S. R. to sprawę tę należy w ten sposób postawić: obywatele sowieccy dzielą się na dwie klasy: pracujących i niepracujących. Do pracujących zaliczeni są jedynie robotnicy, chłopi i pracownicy sowieccy. Oni też posiadają prawa polityczne i stanowią grupę obywateli pełnowartościowych. Niepracujący to t. zw. liszeńcy, pozbawieni wszelkich praw. Liszeńcy rekrutują się z ludzi należących dawniej do pewnych grup klasy pracującej. Są oni zdani na łaskę i niełaskę władz administracyjnych, które mają prawo mobilizować liszeńców do wykonywania robót publicznych.

Nie nazbyt różowo jednak przedstawia się sytuacja i owych pełnowartościowych obywateli, t. zn. robotników i chłopów w odniesieniu do zagadnienia pracy. W ZSSR. stosuje się na porządku dziennym metodę t. zw. „dobrowolnych samoograniczeń", polegającą na tym, że robotnicy i chłopi, mając na uwadze lepszą swą przyszłość, podejmują w pewnych wypadkach decyzję ograniczania swej swobody obywatelskiej i osobistej. Decyzje takie zapadają jednak prawie zawsze tylko pod naciskiem władz administracyjnych, głównie policji politycznej G. U. P.

W ten sposób w szeregu przedsiębiorstw robotnicy zobowiązali się n. p. nie opuszczać fabryki lub kopalni do końca pięciolatki. Innym przykładem „dobrowolnego" ograniczania swych praw to bezpłatne prace w dzień odpoczynku dla wykonania jakiejś roboty — a jeszcze innym — to dokładanie sobie godzin pracy ponad obowiązujący siedmio czy ośmiogodzinny dzień roboczy oraz t. zw. praca akordowa.

Obecny porządek społeczny i gospodarczy w Z. S. S. R. daleki jest od właściwego komunizmu. Najlepszym określeniem tego porządku byłoby nazwanie go kapitalizmem państwowym. Państwo bowiem stało się tam niejako monopolistycznym producentem i pracodawcą eksploatującym wprost do ostatnich granic siły ludzkie, w sposób nie spotykany dotychczas gdzie indziej.

Wspomnieliśmy już o stosunku bolszewizmu do takich wartości jak rodzina lub religia. W ZSSR. rodzina nie przedstawia obecnie żadnej trwałej komórki społecznej. Małżeństwo bowiem nie pociąga tam za sobą ani konieczności wspólnego pożycia małżonków, ani wspólnego wychowania dzieci. Tak luźny związek może być w każdej chwili zerwany, do czego oczywiście wystarcza wola tylko jednego z małżonków, ujawniona poza drugim przed urzędnikiem administracyjnym.

W odniesieniu do religii zrobiono w Z. S. S. R. wszystko, ażeby z chat, kościołów i serc ludzkich wypędzić wiarę w Boga, owo najwyższe dobro każdego mądrego i uczciwego człowieka. Młodzieży do lat 18 nie wolno tam nauczać religii ani w szkole, ani w domu. Dla skutecznego zaś zwalczania i znieważania wiary utworzono związek bezbożników i zorganizowano specjalną prasę antyreligijną. To szaleństwo znajduje swój dosadny wyraz w ilości literatury przeciwreligijnej, która w pierwszych tylko 3 miesiącach 1930 r. wynosiła 13 milionów arkuszy.

Ale czyż można się dziwić zbytnio podobnemu stanowi rzeczy w Z. S .S. R., jeżeli się zważy, że najliczniejszymi i najgorętszymi zwolennikami bolszewizmu z wszystkimi jego szaleństwami a zarazem jego najskrupulatniejszymi oraz najokrutniejszymi realizatorami to — Żydzi?

Wystarczy — powtarzając rzecz za prof. St. Grabowskim — przyjrzeć się tylko pochodzeniu przywódców bolszewizmu od początku Z. S. S. R., by uznać rację poprzedniego sądu.

Oto Kałmyk z matki żydówki Uljanow występuje pod pseudonimem Lenina, Żyd Bronstein — Trockiego, Żyd Nachamkes — Stiekłowa, Żyd Cederbaum — Martowa, Żyd Apfelbaum — Zinowiewa, Żyd Rosenfeld — Kamieniewa, Żyd Pimel — Suchanowa, Żyd Urickij — Podniskiego, Żyd Fürstenberg — Ganeckiego, Żyd Golfand — Parwusa, Żyd Sobelson — Radka, Żyd Wałach — Litwinowa.

Jedyny Dzierżyński, głośny kat czerwonej Rosji, Polak z m. Łodzi, nie ukrywał swego pochodzenia i występował pod swym prawdziwym nazwiskiem, podczas gdy Żydzi kryjąc się pod pseudonimy udawali Rosjan.

O nędzy, matyrologii ludu rosyjskiego, zwłaszcza chłopa i robotnika postaramy się opowiedzieć w jednym z następnych artykułów.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA

Na Zachodzie zmiany...

Dwojakie oblicze Trzeciej Rzeszy.

Kto chciałby sobie urobić opinię o stosunkach, panujących w Trzeciej Rzeszy litylko na podstawie wiadomości podawanych przez „ujednoliconą" (zglaichszaltowaną) prasę hitlerowską niemiecką, ten musiałby przyjść do przekonania, że ustrój hitlerowski jest najlepszym ze wszystkich na świecie i że Niemcy są klasycznym „krajem Bojaźni Bożej", pełnym sytych i zadowolonych z życia i rządów Hitlera „buergerów".

Propaganda działa cuda. A właśnie Niemcy hitlerowskie mają specjalne ministerstwo propagandy z takim mistrzem propagandy jak „złotousty" minister Goebbels na czele. „Ujednolicona" prasa obecnych Niemiec pisze to, co jej podyktuje pan Goebbels. Rozumie się więc, że wszystkie poczynania rządu i ich wyniki przedstawia w najbardziej różowym świetle.

Ale nie wszystko w Niemczech jest tak idealne, jak o tym chce wpoić w świat przekonanie minister Goebbels i posłuszna mu „kagańcowa" prasa niemiecka.

To też prasa ta nie jest właściwym wyrazem opinii publicznej w jej wszelkich przejawach. Rolę tę przejęła na siebie emigracyjna prasa niemiecka w Czechosłowacji, Francji i Szwajcarii. Mając szereg dobrych informatorów nie tylko w kółkach opozycji, ale nawet wśród samych wybitnych osobistości „frondujących" członków partii narodowo-socjalistycznej, odzwierciadla prasa emigracyjna należycie nastroje „dołów" społeczeństwa niemieckiego oraz informuje szczegółowo o walce jaka prowadzi nie zdławiona jeszcze zupełnie opozycja t. zw. „Niemcy podziemne" z reżimem hitlerowskim.

W Niemczech nie jest dobrze. Propaganda nie zastąpi bezrobotnym chleba. Stosunki w obozach pracy też pozostawiają wiele do życzenia. Niedawno, bo na wiosnę tego roku pismo Straży Granicznej „Czaty" zamieściło pod nagłówkiem:



Tabor ułanów w oczekiwaniu na dalsze rozkazy.

„Woli żyć w Polsce niż w Niemczech" wiadomość, że z Niemiec do Polski przeszedł przez granicę junak hitlerowski z obozu pracy w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu, i oświadczył w czasie przesłuchania go przez polską Straż Graniczną, że uciekł z obozu pracy, nie mogąc wytrzymać strasznych warunków, jakie tam panują. Prosił, aby mu udzielono prawa azylu, gdyż woli żyć w Polsce, niż w Niemczech, gdzie jest straszna bieda i nędza.

Oto wymowny przykład jeden z wielu tego, co się dzieje w Niemczech. Przecież pomimo największych wysiłków rządu i ofiarności społeczeństwa niemieckiego nie udało się dotąd jeszcze znaleźć zatrudnienia dla dwóch milionów bezrobotnych niemieckich.

Sytuacja gospodarcza Niemiec jest ciężka. By odwieść społeczeństwo od czarnych myśli, rząd stosuje za wzorem sowieckim różne „tricki" propagandowe, mające wlać w ludność niemiecką nadzieję poprawy bytu i wiarę w przyszłość.

Ostatnio na wzór sowieckiej „pięciolatki" została w Niemczech zainicjowana t. zw. czterolatka czyli czteroletni plan gospodarczy, który ma w 4 latach zaopatrzyć Niemcy w dostateczną ilość surowców, sprowadzanych dotąd z zagranicy.

Równocześnie, pewnie na przeprowadzenie tego planu, została rozpisana nowa pożyczka wewnętrzna na sumę pół miliarda marek. Nie pierwsza to i nie ostatnia pożyczka, wyciskana z rzesz pracowniczych Trzeciej Rzeszy.

Społeczeństwo niemieckie zdążyło się już w międzyczasie pozbyć entuzjazmu, z jakim witało początek ery hitlerowskiej i pierwsze zarządzenia rządu niemieckiego w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Nadmierny wzrost zbrojeń i przyśpieszone tempo dozbrojenia narodu i państwa niemieckiego powoduje coprawda częściowe zmniejszenie się bezrobocia, dzięki zatrudnieniu większej ilości bezrobotnych w fabrykach broni i przy budowie fortyfikacyj, niemniej jednak wzmaga się przez to śruba podatkowa i ciężar obciążeń fiskalnych obywateli posiadających, którzy muszą z własnej kieszeni opłacać imperialistyczne zachcianki odpowiedzialnych czynników rządzących.

To też nie dziw, że czas pracuje dla opozycji przeciwnazistycznej, że opozycja ta zastraszona początkowo gwałtownymi represjami rządu hitlerowskiego podnosi teraz coraz śmielej głowę, dając światu raz po raz słyszyć o sobie.

Prasa rządowa niemiecka może śmiało twierdzić, że w Niemczech opozycji właściwie nie ma, że elementy żydowsko-marksistowskie zostały zdławione i zduszone raz na zawsze. Przecież plebiscyt w sprawie ustosunkowania się narodu niemieckiego do przeciwwersalskiej polityki Hitlera dał mu niespotykaną dotąd w dziejach niemal stuprocentową jednomyślność i zgodę narodu.

A jednak — wybory, właśnie wybory najmniej obecnie odsłaniają prawdziwe nastroje społeczeństwa, zwłaszcza wybory w takim państwie totalnym jak Niemcy.

Rząd hitlerowski po objęciu władzy zrobił wszystko, aby zgnieść i wytępić opozycję polityczną. Nie tylko partie lewicowe, ale także umiarkowane katolickie Centrum i narodowcy i skrajna prawica — wszystko to, co nie pisało się we wszystkim na ideały hitlerowskie zostało brutalnie rozwiązane, rozbite, zdławione. Wszelki odruch oporu stłumił strach przed strasznymi „obozami koncentracyjnymi". A tajna policja hitlerowska t. zw. Gestapo, odpowiednik sowieckiego G. U. P., ustanowiona po to, by trzymać w karbach społeczeństwo niemieckie, stara się już należycie o to, aby „nieprawomyślni" znaleźli się w więzieniu. Przeszło milion antyhitlerowców zosta.o zaaresztowanych w trzech i pół latach reżimu hitlerowskiego. 225 tysięcy mężczyzn i kobiet, zarówno marksistów, jak i katolików, centrowców, niemiecko-narodowych, stanęło przed sądami hitlerowskimi, oskarżonych o polityczne lub religijne zapatrywania względnie o przestępstwa rasowe, w tej liczbie nawet biskupi i zakonnicy katoliccy, którym wmówiono przestępstwa wymytu dewiz, względnie przeciw moralności. Razem zostali oni skazani na 600.000 lat więzienia. W obecnym czasie 200 tysięcy jeńców politycznych znajduje się w twierdzach i obozach koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy.

Aresztowania opozycjonistów trwają w dalszym ciągu. Prasa lewicowa donosi co jakiś czas o strasznych katuszach jakim są poddawani więźniowie polityczni, którzy, częstokroć nawet bez przekonywujących dowodów winy, skazywani są na śmierć za takie zbrodnie jak na przykład za zranienie lub zabicie bojowca hitlerowskiego w czasie częstych walk ulicznych bojówek, jakie miały miejsce w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy.

Prasa hitlerowska z nieukrywanym zadowoleniem rozpisuje się o ostatnim procesie trockistów w Rosji Sowieckiej, podając barwne szczegóły z ostatnich chwil i stracenia wybitnych wodzów komunistycznych Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy. Cieszy się, że bolszewicy sami się wzajemnie wytracają.

Widocznie prasa ta zdążyła już zapomnieć o „krwawej łaźni" z dnia 30 czerwca 1934 roku, jaką zgotował Hitler swym najwierniejszym współtowarzyszom partyjnym i gauleiterom — wodzowi szturmówek hitlerowskich Roehmowi, Heinesowi, Heydebreckowi, Ernstowi, Strasserowi i ośmdziesięciu innym wybitnym dygnitarzom hitlerowskim. Stało się to w czerwcu 1934 roku, a więc w dwa lata po dojściu do władzy reżim hitlerowski zaczął „trzeszczeć" i chwiać się. Jedynie tak drakońskie zarządzenie jak stracenie bez sądu w koszarach szturmówek hitlerowskich Roehma, zamordowanie we własnym mieszkaniu przez agentów Gestapo ostatniego premiera z okresu przedhitlerowskiego, rywala Hitlera, kanclerza generała Schleichera wraz z małżonką i wystrzelanie innych towarzyszy partyjnych zdołało podtrzymać i utrwalić dyktaturę hitlerowską.

To jednak okrutne, bez sądu (bolszewicy zrobili z trockistami przynajmniej parodię procesu) — rozstrzelanie ludzi zgoła nieraz niewinnych, spowodowało coraz bardziej pogłębiający się rozłam w partii hitlerowskiej. Następstwem tej masowej egzekucji było powstanie dwóch groźnych organizacyj, które zaprzysięgły zemstę za krwawą noc 30 czerwca 1934. Są to t. zw. Mściciele Roehma (Röhm-Rächer), mordujący przy każdej okazji hitlerowców, zamieszanych w tę rzeź. Drugą organizacją to t. zw. Czarny Front (Schwarze-Front), założony i kierowany przez Ottona Strassera, brata zabitego w dniu 30 czerwca 1934.

Gestapo śledzi i węszy, aresztuje i więzi, ale nie może zgnębić opozycji. Pomimo straszliwego teroru wzrasta opór przeciw obecnemu systemowi rządów w Niemczech. Toczy się zorganizowana podziemna walka, która przybiera rozmaite formy. Istnieje w Niemczech wielu bohaterów, którzy walcząc o lepsze jutro dla swego ludu, narażają w walkach rewolucyjnych swe życie i życie swych bliskich. Opozycja w Trzeciej Rzeszy ma dziś nieustraszonych bohaterów we wszystkich warstwach ludności — zarówno wśród socjalistów, komunistów jak i wśród pacyfistów, katolików, narodowców, ludowców oraz wśród zwolenników „Czarnego Frontu".



Fragment z czoła defilady.

WIESŁAW ZAWIDA

GENIUSZE

Porywa tłumy, uwodzi gestem
i słowami, piękniejszymi niż marzenia.
Nowe, cudne światy pokazuje,
w zabiedzonych sercach budzi drżenia.
Do czynu porywa. Imperium buduje
we krwi innych, we krwi czarnej —
geniusz!

*

Bóg za dobry. Ziemia za szczodrze rodzi.
Króla giełdy trosk opada chmara,
w kalkulacjach giełdziarskich Bóg zawodzi,
za dużo daje wszystkiego, za dużo!
nie reguluje podaży ni popytu.
Ziemia-matka zyski koncernów obala,
nie wyznaje się na rynkach zbytu.
Lecz giełdziarz — sęp wszechwładny
niszczy ziemi twory.
Równowagę gospodarczą ocala,
uwalnia świat z kryzysu zmory —
geniusz!

*

Pod arkadami mostu
na wietrze i chłodzie,
przy kawiarnianych stolikach
w cieple i pogodzie —
eleganccy panowie i nędzarze w łachmanach
świat na swój sposób reformują,
stary obracają w gruzy,
na gruzach nowy budują.
Oślepieni cudnych marzeń zorzą,
świat na gwiazdach, świat w snach
i na białych kartkach tworzą —
geniusze!

*

Palą kawę, topią wełnę,
świat wciskają w bagno złości,
pięknie mówią, cudnie piszą,
urastają do wielkości
nadludzkich, wyśnionych —
geniusze, geniusze!
tylu ich, tylu!...

*

A ty, bracie, coraz mniejszy,
coraz mniejszy...
i choć bogactw tyle w świecie,
dziś się kładziesz spać głodniejszy,
głodniejszy, niż wczoraj...
Geniusze, geniusze,
gdzie wy?

*

Chryste, wróć do nas, wróć!
Zapomnieli o Tobie i Twej nauce,
zatopili w bezradności i płyciźnie
swe dusze,
zapomnieli o miłości —
geniusze!



Na F. O. N.

Strzelczynie już przy pracy i — szyją rękawiczki.

F. O. N. — te trzy wyrazy nie brzmią obco dla żadnego ucha w naszym kraju. Rozumie je każdy obywatel, każda obywatelka, strzy i młodzi, rozumie je młodzież uczęszczająca do szkół tak średnich jak i powszechnych. Nie będzie chyba w Polsce nikogo, ktoby chociażby najdrobniejszym datkiem nie przyczynił się do powiększenia Funduszu na Obronę Narodową. Nie zabraknie w szeregach ofiarodawców i kobiet. Może kobiety nie umieją się tak reklamować, tak zaraz w dziennikach rozgłaszać o swej ofiarności czy pracy. A jednak szkoda, bo nieraz mogłoby się wydawać, że mało nas obchodzą sprawy najistotniejsze, sprawy narodu naszego, naszego państwa.

Wiemy jednak, że tak nie jest. Bo ukochanie Polski żyje niewątpliwie w każdym sercu kobiecym; w jednych bucha gorącym płomieniem poświęcenie, w innych tli tylko nieświadomą swej siły iskierką. Zresztą na to, aby Polsce służyć, nie trzeba zaraz bohaterstwa ani poświęcenia, trzeba tylko zrozumieć, że Jej dobro jest ściśle z naszym dobrem związane, trzeba uwierzyć, że niema rzeczy małych, bo z nich składają się rzeczy wielkie, trzeba wyrobić w sobie poczucie odpowiedzialności za drobne, codzienne czyny. A wtedy dla biednej robotnicy i poświęcenie bohaterki jednakowo przyczynią się do dobra kraju. Dlatego też każda organizacja kobieca, każdy związek powinien jak najrychlej przystąpić do zorganizowania pracy na rzecz F. O. N.

Jeżeli chodzi o oddziały żeńskie Z. S. to tam już praca jest rozpoczęta zgodnie z uchwałą powziętą na centralnej odprawie kierowniczek i komendantek P. K. w Wólce Profeckiej 15 i 16 sierpnia b. r. W myśl tej uchwały każda członkini ćwicząca musi wykonać w okresie do 1 maja 1937 r. jedną parę rękawic na rzecz F. O. N., zaś każda członkini współdziałająca oraz członkinie wydziałów p. k. i Kół Przyjaciół Z. S. winny współpracować przy zbieraniu funduszów na ten cel. Nie każda bowiem Strzelczyni jest tak zasobna by mogła sama zakupić wełnę na tę parę rękawic, ale każda może i musi te rękawice wraz z pokrowcem wykonać. Koszt pary rękawic prawdopodobnie wyniesie 50 gr. Jest to drobiazg, tak jak i ta para rękawic; cóż to znaczy wobec tych tysięcy złotych, które inni na cele obrony państwa składają? Lecz to nie jest tak mało ważne, jakby się na pozór wydawało.

Wojna toczy się nie tylko latem ale i zimą, pod bronią stanie tysiące żołnierzy i tyleż par rąk trzeba okryć. Żołnierz oprócz karabinu i munduru musi mieć przecież i bieliznę i skarpetki i nawet chustki do nosa. Musi to wszystko dostać, to są niby drobiazgi, ale one też wiele kosztują. I gdyby każda kobieta w Polsce chciała to zrozumieć i każda w miarę możności coś dla żołnierzy wykonała z tych właśnie „drobiazgów", jak bardzo byłby skarb państwa odciążony! Praca musi być jednak planowa a rzeczy wykonane przepisowo i w wielkich ilościach. Znowu praca dla Strzelczyń, które w swym środowisku powinny ogół kobiet, wszystkich warstw o tym uświadamiać, świecąc same dobrym przykładem.

Wszyscy na F. O. N.! — to wszak hasło dnia dzisiejszego, hasło, które dotyczy w pierwszym rzędzie kobiet, to przecież ich synowie i ich bracia i ich ojciwie i mężowie pójdą na front. I to co dziś wykonamy, wykonamy dla nich. Nie będą to rzeczy wielkie, nie będzie to wielki trud, ale niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia potęgi naszego narodu i jego siły obronnej.



WIZYTA MIN. BECKA W LONDYNIE

W pierwszej połowie b. miesiąca miała miejsce parodniowa wizyta naszego ministra spraw zagranicznych w Londynie. Mimo że oficjalnie nazwano ją grzecznościową rewizytą za wizytę angielskiego ministra Edena w maju roku ubiegłego, była ona dużej doniosłości dla politycznego życia międzynarodowego. I nic dziwnego. Przedmiotem prowadzonych rozmów polsko-angielskich były sprawy ogólnego znaczenia zarówno dla polityki europejskiej jak i spraw interesujących bezpośrednio Anglię i Polskę.

W wyniku rozmów zostały całkowicie uzgodnione poglądy Anglii i Polski ze szczególnym uwzględnieniem tez polskiego ministra, który dla utrzymania pokoju sprzeciwia się podziałowi Europy na dwa obozy państw o wzajemnie sprzecznej ideologii społecznej (faszyzm i komunizm). Anglia całkowicie uznała słuszność polskiego stanowiska w sprawie Gdańska i naszych interesów w tym mieście, przyznała również konieczność uwzględnienia w przyszłym pakcie lokarneńskim spraw Polski, jako państwa prowadzącego samodzielną, własną politykę. Z tego powodu rozmowy min. Becka dały zarazem podwaliny pod bliską współpracę angielsko - polską, podobną do angielsko-francuskiej i bynajmniej nie przeszkadzającej ani naszemu sojuszowi z Francją ani przyjaznym stosunkom z naszymi sąsiadami.

O doniosłości wizyty min. Becka w Londynie świadczyły z jednej strony powszechne i niezwykle żywe nią zainteresowanie w prasie światowej i przez wszystkie stolice europejskie; z nich w Berlinie dało się wyczuć w związku z tym pewne zdenerwowanie (sprawa Gdańska). Z drugiej strony uderzyła niezwykłość przyjęcia naszego ministra przez Anglików. Minister Beck zetknął się jak rzadko który z ministrów zagranicznych z mnóstwem wybitnych mężów stanu Wielkiej Brytanii i był zaproszony przez króla Edwarda VIII-go na prawie dwugodzinną konferencję, a małżonka jego, p. Jadwiga Bekkowa przyjęta została równocześnie przez królowę-wdowę. Ponadto min. Beck uczestniczył jako jedyny i pierwszy w dziejach minister obcego państwa w uroczystości wprowadzenia lord-mayora Londynu w Guildhall.

Wizytę londyńską do dziś jeszcze omawia prasa zagraniczna zwłaszcza angielska, która podkreśla w słowach mocnych, iż Polska stanowi dziś rzeczywiście samodzielnie myślącego i działającego partnera z którym należy się liczyć i współpracować. Ten zwrot w nastawieniu do nas opinii brytyjskiej nie mniej jak korzystne wyniki rozmów stanowią o poważnym sukcesie polskiej polityki zagranicznej.

BÓJ O MADRYT

Po uciążliwych walkach udało się wreszcie wojskom powstańczym gen. Franco dotrzeć do bram i przednich dzielnic Madrytu, który otoczono zaraz silnym pierścieniem. Zajęcie samego miasta natrafiło na nadspodziewany opór broniących się wojsk czerwonych, które wzmocnione dzięki dostarczonym im przez Rosję Sowiecką posiłkom w ludziach i sprzęcie wojennym, przypuszczały parokrotnie kontrofenzywę. W ub. tygodniu toczyły się zaciekłe walki o zdobycie wiodących do cetrum miasta mostów toledańskiego i francuskiego. Szczęście było zmienne i powstańcy mostów nie zdobyli pomimo znacznych strat, jakie obecnie ponoszą. Niezależnie od tego nad miastem toczą się walki lotnicze. Naloty powstańców są stale odpierane przez wzmocnioną obecnie flotyllę czerwoną, która nad miastem stacza zacięte walki i nieraz bombarduje linie wojsk narodowych. Wskutek walk powietrznych i groźby bombardowania ludność miasta przebywa stale ukryta w piwnicach, skąd przymusem wyciągają mężczyzn do obrony barykad rządowych.

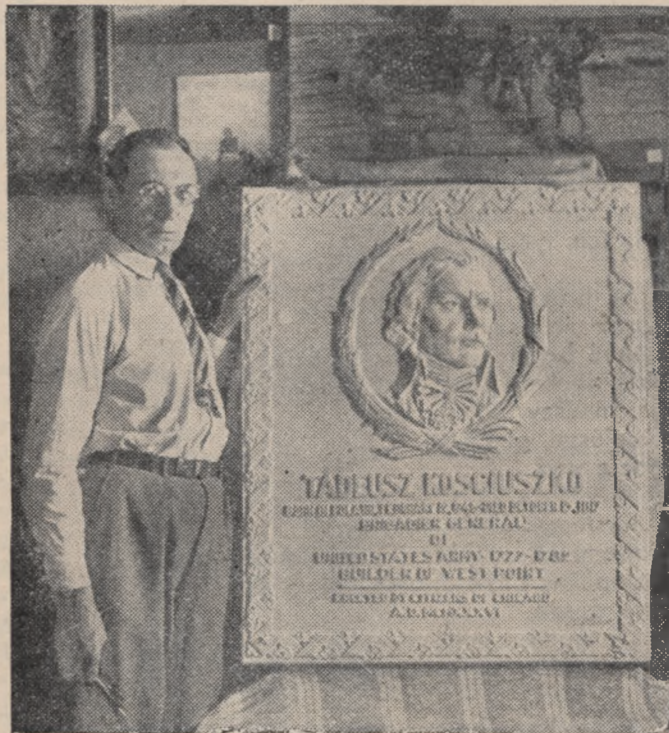
W walce o Madryt biorą wyraźny i jawny udział wojska Rosji Sowieckiej, przewiezione sowieckimi okrętami z Odessy do Barcelony. Ładunki tych okrętów były olbrzymie. Czerwonym wojskom hiszpańskim dostarczono już kilkaset samolotów bojowych, tanków i dział większego kalibru, dalej ponad tysiąc oficerów i instruktorów i do 5 tysięcy rzekomych ochotników, a w rzeczywistości żołnierzy regularnych wojsk sowieckich. Zwieziono też wielkie zapasy żywności i benzyny. Wobec całkowitego okrążenia Madrytu przez wojska powstańcze, pomoc sowiecka do Madrytu dociera drogą powietrzną przy pomocy desantu. Akcja ta niewątpliwie wywoła reakcję ze strony innych państw, sympatyzujących z powstańcami.

Ogólna sytuacja jest wszakże tego rodzaju, iż Madryt ulegnie lada chwila. Rządy Włoch i Niemiec uznały generała Franco za władzę prawowitą i wysłały doń swych przedstawicieli dyplomatycznych, odwołując poprzednich przy bezrządzie czerwonych.

POLSCY ROBOTNICY ZNOWU DO FRANCJI

Po okresie skandalicznych „rugów" polskich robotników, we Francji nastąpił zwrot w jej polityce imigracyjnej. W tych dniach odszedł z Mysłowic specjalny pociąg z transportem 350 robotników do prac rolnych we Francji. Ogółem w roku bieżącym wyjechało tam na roboty rolne około 8000 osób. Sprawa emigracji robotników rolnych do Francji została ostatnio ułatwiona faktem obniżenia kosztów transportu do 84—102 zł, łącznie z kosztami ubocznymi, jak n. p. badaniem lekarskim, wystawieniem dokumentów i wyżywieniem w czasie przejazdu. Koszty transportu ponoszą pracodawcy francuscy.

TABLICA KU CZCI TADEUSZA KOŚCIUSZKI W CHICAGO



Artysta malarz, rzeźbiarz i rysownik Jan Blechert w swej pracowni w Chicago, z tablicą ku czci Tadeusza Kościuszki. Tablica ta została wykonana, celem umieszczenia jej na budynku rządowym w Chicago, dla upamiętnienia roli jaką w Stanach Zjednoczonych odegrał nasz wielki Naczelnik.

LITEWSKI PARAWAN BEZPRAWI

Jedynym państwem nie tylko w Europie ale chyba na całym świecie, które uchyla się od stosunków ze swym sąsiadem, to Litwa. Mały ten tworek państwowy, obrażony na Polskę za „zabranie mu" Wilna, nie uznaje Polski i zabiwszy swą z nami granicę dosłownie drutem kolczastym nie utrzymuje najmniejszych stosunków.

Z Polski na Litwę i odwrotnie nie krążą koleje, nie ma przejazdu dla samochodów, ba! — nie można wysłać nawet listu i trzeba to czynić drogą okólną bądź przez Gdańsk bądź Łotwę. Przedstawicieli dyplomatycznych Litwa u nas nie ma, do kraju Gedymina nie wpuszcza się też polskich obywateli.

Wprawdzie nienormalne to zjawisko ostatecznie mogłoby nas ani ziębić ani parzyć, gdyby nie to że na Litwie mamy swoje interesy i to dość poważne. Żyje tam kilkadziesiąt tysięcy Polaków, których Litwini na wszelki sposób usiłują wynarodowić i wywłaszczyć. Sztuka ta udaje się im o tyle, że wobec stanu „wojennego bez wojny" z Polską i wskutek tego braku naszych przedstawicieli oficjalnych na Litwie nie możemy bezpośrednio interweniować. Poza tym Litwa nie tylko na swoim odcinku wewnętrznym toczy walkę z Polakami. Głośny proces o zabójstwo ministra Pierackiego ujawnił niebywały skandal maczania w tym palców przez rząd litewski, który fałszywymi dokumentami i pieniędzmi wspierał ukraińskich irredentystów.

Zupełnie więc słusznie podnoszą się u nas głosy z żądaniem likwidacji tego stanu rzeczy. Albo z Litwą jest pokój i wówczas zapanuje normalne z nią współżycie albo wojna, a wówczas jeden energiczny gest wystarczy, abyśmy to dziwaczne państewko przywiedli do przytomności i rozsądku.

NOWE ZAGŁĘBIE NAFTOWE W POLSCE?

Dr Abdan Paszkiewicz z Kcyni wydał broszurę, w której dowodzi że na przestrzeni pomorsko-kujawskiej i przez Bydgoszcz ciągnie się fałda z pokładami ropy naftowej o dużej obfitości. Autor broszury, który poczynił badania ropy i jej pokładów utrzymuje, że w niezadługim czasie w okolicach tych powstanie przemysł naftowy.

— W koszarach główn. komisariatu policji w Toruniu uruchomiono na koszt Rodziny Policyjnej kuchnię dla dożywiania głodnych dzieci, zarówno sierot po policjantach jak i bezrobotnych w liczbie 250. Koszta dożywiania na przeciąg 5 miesięcy wyniosą 15.000 zł.

POMOC GŁODNYM!

Gorącym sercom Czytelników polecamy sprawę pomocy zimowej dla bezrobotnych.

Przełomowe czasy, jakie przeżywamy w dziedzinie gospodarczej, pozbawiły pracy i zarobków mnóstwo naszych współobywateli i współbraci.

Są to ludzie cierpiący nędzę nie ze swojej winy!

Podać im rękę — nakarmić łaknących a przede wszystkim dziatwę — przyodziać w ciepłą odzież i zaofiarować wedle możności dach nad głową jest obowiązkiem wymagającym czynu równie doniosłego co na polu bitwy w obronie Ojczyzny.

Podobnie jak bronimy Naród przed upadkiem w walce orężnej, tak samo teraz musimy otoczyć go opieką by uchronić od tragedyj liczne rodziny bezrobotnych. Pokrzepiając mdlejące ciało — pokrzepiamy ducha i umacniamy naszą straż!

Czytelnicy! Przekonajcie o tym drugich, wspierajcie front Pomocy Bezrobotnym zachętą i własną uczynnością, w której dobroczynne skutki nie wątpimy.

Ofiary wszelkie przyjmują komitety lokalne.

Kronika „lojalności" niemieckiej

Gdańsk prowokuje i — jeszcze protestuje!

Miały miejsce nowe wypadki bestialskiego pobicia Polaków przez szturmowców w Gdańsku. W powiecie Gdańskie Żuławy we wsi Lupusthorst w nocy z 5 na 6 b. m. 12 umundurowanych bojówkarzy hitlerowskich pod przywództwem niej. Vogla wtargnęło do mieszkania przedsiębiorcy brukarskiego Ottona Gerta, wyciągnęło go na dwór i ciężko pobiło, krzycząc: „Ty przeklęty Polaku, zrobimy z tobą porządek!" Gdy następnie pobity Gert usiłował samochodem udać się do lekarza, sołtys wsi zabrał mu samochód i kazał go aresztować. Nazajutrz okazało się, że Gert zniknął, wywieziony w nieznanym kierunku. Gert posiada 4 dzieci. Przyczyną pobicia i unieszkodliwienia go przez hitlerowców jest głośne przyznawanie się przez Gerta do narodowości polskiej i działalności narodowej w gminie.

Zainterpelowane władze gdańskie wyparły się wiadomości o powyższym zajściu i jeszcze wysłały swego przedstawiciela do komisarza generalnego Polski z protestem przeciwko atakom prasy polskiej. Przedstawiciel protestował również przeciwko urządzonym przez Polaków w Gdyni demonstracjom przeciwgdańskim a także pewnemu mocno podejrzanemu wydarzeniu na jednej z zabaw polskich, gdzie grono kolejarzy obywateli polskich miało znieważyć godło Niemiec, swastykę.

Innym jeszcze przykładem tępienia polskości przez Gdańsk są nowe ustawy o pośrednictwie pracy i przymusie należenia do niemieckich (hitlerowskich) związków zawodowych. We wsi Kłodawa robotnik Florian Milewczyk, obywatel polski, który uzyskał pracę u miejscowego księdza przy robotach kościelnych bez zgody gdańskiego urzędu pracy, został ciężko pobity przez bojówkę a następnie aresztowany i skazany na 6 dni aresztu poczem wydalony.

Ostatnio, wobec ujawniania nienormalnych warunków w jakich znajdują się Polacy w Gdańsku i opisywania przez prasę polską zbójeckich napadów hitlerowskich bojówek na nich, senat gdański zamierza wydać szereg „ostrych zarządzeń", co znaczy zakazać rozpowszechniania polskich pism na terenie wolnego miasta. Obaczymy, czy się ośmieli!

Nasza narazie odpowiedź

Ministerstwo oświaty w Warszawie odebrało prawa państwowe gimnazjom niemieckim w Poznaniu i Grudziądzu za stwierdzone w nich ustawowe uchybienia przy przyjmowaniu uczniów.

Społeczeństwo polskie dopatruje się w tym zbyt skromnej reakcji. Tak długo, dopóty Niemcy gdańscy, inspirowani przez Berlin nie zaniechają swego terroru wobec Polaków i nie dadzą gwarancyj, że go więcej nie powtórzą, należy stosować u nas zasadę bezwzględnego odwetu. Społeczeństwo domaga się cofnięcia przez rząd wszelkich ulg i praw, przyznanym Niemcom w Polsce jako mniejszościom.

NIESŁYCHANE ROZZUCHWALENIE NIEMCÓW NA POMORZU

Niedawno prasa podawała wiadomość o obrażeniach, jakie odniósł policjant polski w czasie służby, najechany rozmyślnie wozem przez Niemca, jadącego bez światła.

Teraz znowu sąd okręgowy z Chojnic na sesji wyjazdowej w Kościerzynie wydał wyrok skazujący 4 Niemców na karę więzienia od 8 do 15 miesięcy za pobicie kołkami z pło-

łu, laskami i kamieniami braci Michnów w m. Nowe Polaszki.

Wypadki powyższe stanowią wyraz narastającej wśród Niemców na Pomorzu zaczepności w stosunku do elementu polskiego. Tego rodzaju wyczyny pałkarzy i bojówkarzy niemieckich winny spotkać się ze strony polskiej ze zdecydowanym odporem. Na naszej ziemi i we własnym państwie stać nas w pełni na to!

BROJĄ I OSKARŻAJĄ DRUGICH!

W sądzie okręgowym w Gdyni odbył się proces prywatno-karny z oskarżenia zarządu głównego niemieckiej organizacji „Deutsche Vereinigung" przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Dnia Pomorza". Przedmiotem oskarżenia był artykuł, zamieszczony przez to pismo i omawiający metody działalności niemieckiej organizacji w stosunku do ludności kaszubskiej na terenie powiatu morskiego, którą wciągano do „Deutsche Vereinigung" za pomocą obietnic różnych korzyści materialnych. Sąd przesłuchał około 20 świadków, którzy potwierdzili zarzuty, zawarte w artykule, wobec czego sąd uznał dowód prawdy za przeprowadzony i redaktora uniewinnił, nakładając na stronę skarżącą koszty postępowania sądowego.

Typowy przykład niemieckiej perfidii — broją a zuchwale oskarżają drugich!

Rozmaitości

— W mediolańskiej operze „La Scala" występować będzie pierwszy Polak o głosie barytona. Jest nim p. Jerzy Garda. Z Polaków o innym głosie występowali tenorzy Jan Reszke, Mierzwiński, Leliwa, Skupiewski i Kiepura, z basów — Adam Didur i Zygm. Zalewski.

Niemcy będą jadali olej z tytoniu...

Instytut racjonalnej uprawy tytoniu Forchheim przeprowadził doświadczenia z dobywaniem oleju z nasion rośliny tytoniowej. Wyrośnięte okazy rośliny pozostawione nietknięte aż do okresu pełnego dojrzenia nasion. (Jak wiadomo, chcąc uzyskać wysoko wartościowy liść tytoniowy, odcina się czub rośliny po opadnięciu kwiatów).

Uzyskany następnie olej z nasion rośliny tytoniowej jest tak doskonały, że według orzeczenia rzeczoznawców, nadaje się bardziej dla celów konsumpcyjnych niż technicznych. Podobno nie zawiera żadnych substancyj szkodliwych, jak n. p. nikotyny.

Instytut w Forchheim propaguje obecnie uprawę tytoniu dla celów spożywczych. W najbliższym czasie oddanych będzie pod uprawę tytoniu dla wyrobu oleju 13.000 ha.

NIE BĘDZIE „WIECZNEJ" ZAPAŁKI

W swoim czasie głośnym był w całej Europie wynalazek wiedeńskiego chemika dr. Ringera, który spreparował taką masę chemiczną, że pocierając nią otrzymywało się płomyk normalnej zapałki. Masa umożliwiała zapalanie się z górą 600 razy, a ponieważ koszt takiej zapałki był minimalny, można było uważać zapałkę za „wieczną". Ponieważ wieczna zapałka wyrządzałaby wielką konkurencję fabrykom zapałek, przeto fabryki postarały się o wykupno patentu i w tych dniach odbył się w Wiedniu akt pogrzebu tego wynalazku. Zlikwidowano oto świeżo założoną fabrykę „wiecznej zapałki". Jej wynalazca dr Ringer otrzymał wysokie odszkodowanie.

„Dobre czasy" na mapie „Hamburg—America-Line".



Biuro podróży „Hamburg — Amerika Line", zachwalające jazdę okrętami tej linii, rozpowszechnia w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej mapę, ilustrującą Niemcy. Pomimo, że jest to już rok 17 po Ttraktacie Wersalskim, Rzesza Niemiecka na mapie tej przedstawiona jest w granicach przedwojennych. W ich obrębie znajdują się zachodnie ziemie Polski, Prusy Wschodnie oczywiście łączą się z Berlinem bez przeszkód, uderza przy tym brak napisu „Polen", poza granicami wschodnimi Niemiec, tak iż ziemie na wschodzie nie wiadomo do kogo należą. Podobnie jak Poznańskie, Śląsk i Pomorze, znajdują się w „Germany" także ziemie duńskie oraz cała Alzacja i Lotaryngia ze Strassburgiem. Z uwagi na to ostatnie prasa francuska rzetelnie wymyśla Niemcom za te nowe ich gałgaństwo. Naturalnie, my je także piętnujemy.

Ponieważ mapa „Hamburg — America Line" — wywieszana masowo w miejscach publicznych może istotnie dezorientować Amerykanów, zajmą się nią niechybnie powołane czynniki. Nie można zezwalać na fałsze. „Posen" jest Poznaniem i leży w Polsce, „Danzig" nie jest w Rzeszy a obok niego znajduje się jeszcze Gdynia, której istnienia przemilczać już nie wolno!

WOJCIECH ZORZA

Kolonie, Kolonie!...

Temat to nie nowy bo wciąż aktualny, ba! coraz więcej naglący swym palącym dla Polski zagadnieniem. Ludności przybywa nam po 350 tysięcy rocznie, przemysł nasz wymaga rozrostu i zasilenia go tanimi surowcami przy równocześnie korzystnym wywozie produkcji, posiadamy wreszcie morze i dorównującą zagranicy swą nowoczesnością żeglugę — a nie mamy pól do ekspansji dla naszego żywiołu ludzkiego i jego twórczości gospodarczej, kulturalnej i państwowej.

Temat to tym aktualniejszy, że sprawa kolonii odżywa w polityce międzynarodowej na tle żądań rewizji podziału zamorskich obszarów między państwa europejskie. Powinniśmy zatem i my, korzystając ze sposobności, głos w tej sprawie zabrać.

Polska domaga się kolonii — przynajmniej jednej, aby mogła sprostać olbrzymim swym potrzebom odradzającego się mocarstwa Europy. Że musimy być mocarstwem — dla nikogo, kto wnika w nasze położenie geograficzne i polityczne, nie może budzić wątpliwości. Wymaga tego i pomyślność całego kontynentu, jaki zamieszkujemy. Bo Polska mała, Polska słaba i udręczona — to wieczne niepokoje w Europie, to groźba bezustanna wojny i ruiny cywilizacji. Co zaś w Europie i to w reszcie świata. Polska silna, zdrowa i kwitnąca — to pokój wszędzie, to dalszy rozwój cywilizacji i postęp kultury.

Aby Polska była silna, aby jej życie narodowe mogło pulsować tętnem radości tworzenia, aby jej gospodarka mogła opierać się na racjonalnej kalkulacji ekonomicznej w oparciu o swój rodzimy kapitał — musi być w swej polityce ludnościowej i gospodarczej nieskrępowaną i niezależną. Te dwa, drogocenne dla nas warunki rozwojowe zapewni nam posiadanie jakiego kraju zamorskiego — kolonia.

Świadomość tej oczywistości przenika nasze masy coraz więcej. O koloniach dla Polski myślą zarówno młodzi jak i starzy. Co poczną w przyszłości tysiące naszych młodych techników, lekarzy, uczonych, prawników, pedagogów, tysiące rzemieślników i tęgich robotników, jeśli już dzisiaj jest im Polska za małą a kraje inne bronią się przed napływem cudzoziemców by nie odbierali chleba ich własnym obywatelom? Gdzie więc będą sobie urządzali życie, gdzie znajdą pole do popisu dla ich zdolności i pracowitości?

„Na Kresach wschodnich — powie kto może — gdzie pełno analfabetów, gdzie jary i moczary?!" Takie stawianie sprawy nie wytrzymuje krytyki. Osuszać Polesie, zabudowywać je jak również Wołyń i Wileńszczyznę można mając sporo kapitału i odpowiedni przemysł. Kapitału w nadmiarze nie posiadamy najmniejszym, przemysł nasz drogi i niedostateczny, bo brak nam wielu surowców wskutek czego przepłacamy go sprowadzając z zagranicy. Zresztą kwestia Polesia czy Podola to program wszystkiego kilku a najwyżej kilkunastu lat pracy, podczas gdy nam chodzi nie o jedne jutro lecz o wieki. Taką właśnie długotrwałość rozwiązania naszych obecnych już trudności ekonomicznych i ludnościowych dadzą nam kolonie. Dopiero o nie i dzięki nim wzbogaceni podniesiemy z czasem i ziemie wschodnie.

Nie osuszyłby bagien pontyjskich i liparyjskich Mussolini, nie zapłodniłby i zabudował świeżo dobytej gleby — gdyby nie doskonale rozbudowany przemysł techn. Włoch dzięki pomocy z ich własnych kolonij. A czemby dziś była Anglia gdyby nie kolonie, do których obszarów stanowi liliputa o dziesięćkroć od nich mniejszego — ta władczyni mórz i lądów we wszystkich częściach świata? A Francja, Belgia, co więcej mała Holandia, zawdzięczająca swą pomyślność pomimo kryzysu swym zamorskim posiadłościom?

Sceptycy, a zwłaszcza nasi zagraniczni przeciwnicy mogą jeszcze powiedzieć: — „Nie macie kapitałów, a chcecie kolonij? Jak je zagospodarzycie — czy przez wysadzenie na lądy swych ludzi z gołymi rękami, skazując ich odrazu na nędzę i tak samo te ziemie?"

I to także nie wytrzymuje krytyki.

Na Cejlon, na Madagaskar, do Konga czy Australii nie jeździli Europejczycy z workami złota. Ziemiami tymi zawładnęła ich energia, spryt i przedsiębiorczość oraz pracowite, chociaż właśnie puste ręce, nie mniej jak i siła zbrojna, stosowana jednak więcej do walki konkurencyjnej pomiędzy Europejczykami aniżeli do podbojów ludności tubylczej.

Polak nie gorszy od Anglika lub Niemca, o czym chlubnie świadczy nasze wychodźstwo. Jest przedsiębiorczy, pracowity, energiczny. Obcych języków uczy się z łatwością. Jest odważny i umie zwalczać wszelkie przeciwieństwa. Polak poza tym nie umie być ciemięzcą i katem, jest sprawiedliwym. Wystarczy przepytać się Murzynów Brazylijskich z plantacyj kawy, Murzynów Nowo-orleańskich z pól bawełnianych, Chińczyków z Charbina czy Shang-haju — a z zamkniętymi oczyma wybiorą służbę u Polaka niż u Hiszpana, Portugalczyka czy Niemca. Jeżeli taki jest Polak na emigracji, gdzie do ziemi doszedł trudem długoletniej pracy, nieraz szykanowany przez obcą administrację, o ileż lepszym będzie panem w kraju, gdzie będzie sam rządził i nikt obcy nie będzie mu przeszkadzał. I gdy — co najważniejsze — jest dziś obywatelem wolnego, odradzającego się państwa a wspomagać go będzie swoja, polska bandera?! Więc nie ma i nie będzie trudności z kapitałem, którego brak w kraju nie odegra żadnej większej roli, bo z pomocą tu przybędzie zamożne i przesiębiorcze nasze wychodźstwo.

A poza tym Polak pełnić będzie bez zarzutu misję cywilizacyjną i kulturalną. Lubo na obczyźnie, kocha-



Chylą się sztandary przed Najśw. Sakramentem.

jący Polskę, strzec będzie jej honoru, dla biało czerwonego sztandaru i cywilizacji europejskiej jednał przyjaciół. Wspomnijmy choćby o Pomorzaninie Belakowskim, gubernatorze Indochin z ramienia rządu francuskiego. Długie lata rządził tam bez wojska i bata a w chwili dla Francji najkrytyczniejszej podczas wojny światowej wysłał jej niespodzianie na pomoc 20.000 czarnych wojowników, którzy zgłosili się doń sami na ochotnika.

Podróżnictwo, przeorywanie terenów dziewiczych — to dla Polaka nie nowość. Nie ma na kuli ziemskiej miejsca, gdzieby nie był i czego wielkiego nie dokonał: czy to Beniowski, czy bodaj „Sailor Conrad"-Korzeniowski, czy tysiące innych wespół ze Sven Hedinem, Ammundsenem, Livingstonem i innymi „Robinsonami" przemierzali przepastne wód głębiny, mroźne pola podbiegunowe, dżungle Afryki czy Ameryki. Polak podróżnik odkrywa górę Kościuszki w Australii, Polak inżynier buduje w Chile najwyższą na kuli ziemskiej kolej żelazną, inż. Ralf Modrzejowski most w St. Zjednoczonych. Polacy przekopują Suez. Nie brakło ich w szeregach bohaterskich Boerów jak i w złotodajnych piaskach Kalifornii i Alaski; Polacy wywalczyli wolność Stanom Zjednoczonym, bronili Murzynów przed niewolnictwem... O wyczynach Polaków pisać można tomy. Nasz udział w dorobku cywilizacyjnym świata lubo cichy jest duży i to jedno już nam daje tytuł do prawa rządzenia w świecie obcymi ziemiami i ludami.

A jak właśnie ten tytuł prawny wygląda w polityce? Co i w jaki sposób powinniśmy dla naszych potrzeb uzyskać?

Nie bawmy się w filozofów i proroków. Rozbudowujmy dalej naszą flotę morską, aby sprostała przyszłym zadaniom. Chwalić Boga, mamy rząd, który umie sobie radzić i chodzić koło naszych interesów. My wiemy że kolonii chcemy, że mieć musimy, bo tego wymaga nasza państwowa racja stanu.

Wiemy też, iż przemawia za nami i prawo formalne, jakkolwiek nieco spóźnione. Lecz co znaczą terminy wobec żywotnych interesów uświadomionego i odradzającego się narodu? Wiemy więc, że należy się nam choćby jedna z odebranych Niemcom posiadłości kolonialnych. Niemcy posiadały ich kilkanaście ogólnego obszaru 2.600 tysięcy kw. km, a skolonizowały te obszary również z kapitału, na jaki składał się grosz polskich podatników z ziem wydartych zaborowi pruskiemu. Polacy ze Śląska, Poznańskiego i Pomorza stanowili prawie 20-tą część wszystkiej ludności przedwojennej Rzeszy, bo około 3 milionów wobec 60 milionów niemieckich obywateli. W tym stosunku możemy rościć prawo i domagać się przyznania nam ziemi poniemieckiej choćby w Afryce (Południ. Zachód), niezależnie od tego, czy otrzymamy mandat kolonialny w razie ogólnej rewizji mandatów. Ziemi poniemieckiej dlatego, że Niemcy przed wojną nie zaludniły swych kolonij białymi, tak że one przedstawiają sobą najwięcej chłonny rynek dla naszego nadmiaru ludnościowego.

Kolonie to nasza życiowa konieczność. Pomyślmy o polskiej banderze w naszych polskich portach na dalekich morzach, o polskich miastach i osiedlach na odległych lądach! O rozwiniętym wspaniale naszym handlu, dowozie tanich surowców, owocach dla dziatwy za bezcen, jakimi karmią swoją inne kraje „kolonialne", o wywozie naszych wyrobów i dzień i noc czynnych dzięki temu fabrykach, wreszcie o tysiącach ludzi zatrudnionych i nie cierpiących głodu. O nowotworzących się siedzibach i placówkach pracy dla naszej młodzieży robotniczej, wiejskiej, rzemieślniczej i inteligenckiej... Pomyślmy! I kiedy niezadługo za inicjatywą Niemiec czy Włoch uczyni się wielki zgiełk koło tej sprawy baczmy, by głos Polski był dostatecznie głośny i wszędzie słyszany.

Kolonie dla Polski — to sprawa naszego bytu!

JAKIE KOLONIE MOGŁYBY ODZYSKAĆ NIEMCY?

Dyskusja, jaka się toczy na łamach prasy światowej zaczyna przybierać coraz bardziej formy dyskusji rzeczowej. Pasjonującym przedmiotem dyskusji staje się obecnie problem terenów kolonialnych, które możnaby przydzielić państwom domagającym się kolonii. „Observer" londyński z dnia 1 listopada b. r. omawiając kwestię stosunków angielsko-niemieckich zaznacza, że w dziedzinie kolonialnej pewne rzeczy nie dadzą się już odwołać drogą pokojową. Tok n. p. Anglia nie może zmusić 3-ch samorządzących się dominjów, by zwróciły Afrykę Południ.-Zachodnią, części Nowej Gwinei i wyspy Samos, jak również nie może spowodować, by Japonia oddała Kiaoutschau, lub Francja zrezygnowała ze swoich udziałów w Togo i w Kamerunie. Anglia winna zwrócić Tanganikę i swe udziały w Kamerunie spodziewając się, że Francja pójdzie za przykładem Anglii. Poza tym imperium brytyjskie, dysponujące różnorodnymi środkami, powinno zaopatrzyć Niemcy w szerokim zakresie w surowce. Niemcy powinny jednak pamiętać, podkreśla „Observer", że możliwości w tej dziedzinie zależne są przeważnie od dobrej woli i kollaboracji imperium brytyjskiego, jako całości.

Obchód Macierzy Gdańskiej w Toruniu

W Dworze Artusa w Toruniu odbyła się ostatniej niedzieli uroczysta akademia z okazji 15-lecia Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Na akademię przybyli pp. wojewoda pomorski Wł. Raczkiewicz, inspektor armii Bortnowski, prezes Macierzy Szkolnej w Gdańsku dyr. Budzyński, wiceprezes Związku Polaków w Gdańsku Kurzyński oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa toruńskiego.

Na wstępie starosta krajowy p. Łącki krótkim przemówieniem powitał przybyłych na uroczystość rodaków z Gdańska przybyłych w liczbie 150 osób, podkreślając ich duchową łączność z Macierzą, po czym chóry męski im. Moniuszki i chór dzieci z gimnazjum polskiego w Gdańsku wykonały kilka pieśni. W dalszym ciągu prof. Edwin Jędrkiewicz omówił działalność Macierzy apelując do zebranych o poparcie. Pieśni chórów polskich z Gdańska wywoływały długotrwałe oklaski. Komitet obywatelski akademii przeznaczył całkowity dochód z tej uroczystości na pomoc zimową bezrobotnym Polakom w Gdańsku. Bardzo miło czuły się dzieci gdańskie, którymi po przyjeździe zajęło się miejscowe obywatelstwo, goszcząc je w swych domach.



Orkiestra kawalerii wykonuje marsz fanfarowy.

Pierwszy wyjazd Marsz. Śmigłego ze stolicy

Hojny dar dla wojska patriotów z Wyrzyska

Wielkopolanie i Pomorzanie zamanifestowali swoje najgłębsze zrozumienie dla sprawy obrony Państwa i zarazem najpiękniejsze uczucia przywiązania do Wodza Naczelnego, marszałka Śmigłego.

Ub. niedzieli w kresowym Wyrzysku, miasteczku jednego z mniejszych powiatów Wielkopolski, graniczącym z Pomorzem, odbyło się uroczyste wręczenie wojsku 16 ciężkich karabinów maszynowych i 16 granatnic wraz z zaprzęgiem i 32 końmi. Dar ten powstał z ofiar, złożonych przez społeczeństwo powiatu podczas zbiórki, urządzonej przez komitet daru dozbrojenia wojska.

Na uroczystość przybył Naczelny Wódz marszałek Edward Śmigły-Rydz w otoczeniu ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, wojewodów poznańskiego i pomorskiego, generalicji i przedstawicieli władz cywilnych. Odświętnie udekorowane miasteczko liczące wszystkiego 3 i pół tysiąca mieszkańców, zgromadziło w uroczystym dniu przeszło 40.000 osób, przybyłych ze wszystkich stron Wielkopolski i Pomorza.

Marszałek niezwykle serdecznie i entuzjastycznie witany przez miejscową ludność, udał się z otoczeniem na błonia podmiejskie, gdzie po dokonaniu przeglądu oddziałów wojska, organizacyj b. wojskowych i stowarzyszeń, wysłuchał mszy św. polowej, celebrowanej przez ks. biskupa Laubitza z Gniezna.

Przed uroczystym aktem przejęcia przez wojsko daru ludności wyrzyskiej, pan marszałek otrzymał dyplomy obywatelstwa honorowego, nadanego Mu przez 13 gmin i miast pow. wyrzyskiego.

Przejąwszy w imieniu armii cenny dar, Marszałek wygłosił przemówienie, którego myślą przewodnią było stwierdzenie konieczności ofiarności obywatelskiej ponad normę przeciętnych obowiązków obywatela. Prawdziwy entuzjazm wywołał w czasie defilady przemarsz grupy ofiarowanych karabinów maszynowych z granatnicami. Okrzyki na cześć wojska i Marszałka nie milkły. Do trybuny jego po defiladzie cisnęły się tłumy, by go ujrzeć z bliska.

Pamiętne te dla Ziemi Krainy i Wielkopolski uroczystości zakończyły popisy ludowe.

Nie mniej gorąco witała marsz. Śmigłego także Bydgoszcz, przez którą przejeżdżał Marszałek w drodze do Wyrzyska. Plac dworcowy zapełniły olbrzymie tłumy, gorąco wiwatując na cześć Jego i Polski.

Na zdjęciu fragmenty z uroczystości wyrzyskich: dar społeczeństwa — karabiny z zaprzęgami oraz Marszałek podczas nabożeństwa.





Gawęda Gusta Szedrowszczego

JAK MACKOWA ŁESZUKAŁA DIABŁA

Jeden gbur mioł wielgą biedąn, jak kamień w łedze łutoniqnty beł w długach, nji mógł nikłemu łeddac pieniąndze. To tesz wszetci sąsedze gniewele sę na niego ji nie chcele młu płemłec w biedze. Kłemórnik mioł przejachac ji młu wszetkłe zafantowac. Tak mój Mack sobie mesle, co tu robic, że nji mioł w głowie maku znaloz płemłec. Jidze do dredzi wse, be porąn tolarów płeżeczec. Droga szła przez las przez wieldży las a słyńce ji beło nad zochłedem, a Mack jidze zameszlony. Tede naros cos zaszamłetało w gałonzach aż niebłerokłewy sę cepło stało. Ale widzy jednegłe pana na kłeniu, chteren głe sę pety, gdze ji płe co jidze tak pozno. Gbur skarży sę jemłu, że mo biedąn, nigdze ni młeże płemłece dostac, jidze do wse pieniąndze płeżeczec, błe jitro bąndze jemu mol sprzedony. Nen pon mo chęc młu dac pieniąndze, tele co chce nawet cały miech. Mack sę pyto, jak to bąndze z łotdaniem, ale djobeł jich nie chce jeno żondo łed Macka deszqn, błe je diobłem. Lepji w piekle sę palec niż łet głody zdechnąc rzek Mack ji podpisoł diabły desząn. Tero łumowile sę, gdze te pieniąndze bąndąn. Diobeł chcoł je w noce przeniesc do stodołe ji wsepac je w skłerznię, chternąn mioł Mack zaniesc w słomąn. Gbur jidze do dom, łuradowany że tak biedąn wepąndzy z checzy. Białka jednak nie płechwola swegłe chłopa, błe w piekle je zle, łedżin sę polo. Ale Mackłewa Frania nie beła głupe ji chce djobła łeszukac. Cze nen czas nadszet, białka wząnła skłerznią, łurznąnłe zoląn ji wstawiła w słomą. W noce djobeł przeszet z miechem pieniąndzy ji wsepeł do skłerzni, ale zdzywiony, że w skłerzni nic nie widzoł. Gburska skłerznie nie je mołо — mesle czort, haloł dredzi miech talarów. Ale w skłerzni znowe widno — żodnech pieniąndzy. Tak łon wsepoł jesz pińc miechów, szkaloweł ji klqn cze młu zabrakło detków. Szet do dredżigłe djobła płeżeczec wiąncy. Te białka weszła do stodołe ji zatka skłerzniąn wiechcem słome. Djobeł rzek „Cesz to mota za przekląnton skłerzniąn, chterna nimo grunta". Cze łon pieniąndze żałuje te niech nasepie skłerzniąn ful ji nazot wezmie — rzekła Frania. Ale djobeł nie chce taczy drodży desze kłupic, wzął skłerzniąn ji płeszet do piekła. Tero Białka sę wesmia z djobła. Tak Mack zapłaceł swój dług ji stoł sę nebłegatszym we wse, a jegłe stodoła beła nobłegatszy.

— Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki zgodził się przyjąć obywatelstwo honorowe m. Chorzowa nadane mu z okazji 10-lecia jego prezydentury. Specjalna delegacja miasta udała się do Warszawy by wręczyć dostojnemu swemu obywatelowi dyplom.

Przysposobienie Spółdzielcze

Spółdzielnia — Zrzeszenie gospodarcze

Omówiliśmy w poprzednim artykule, że dorobek kulturalny ludzkości a przynajmniej ogromną jego większość, zawdzięczamy współdziałaniu setek i tysięcy jednostek ludzkich.

Bez względu na to, czy współdziałanie takie powodowane było przymusem, czy wynikało z dobrowolnej umowy — fakt jego istnienia i wyniki przekonują, że musi ono istnieć w każdym społeczeństwie o ile chce się osiągnąć jakiekolwiek, najmniejsze nawet dorobki.

Spółdzielnia jest takim właśnie przykładem dobrowolnego zrzeszenia się ludzi, którzy pragną współdziałać przy podniesieniu swego dorobku, lub gospodarstwa przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa.

Praktyka życiowa i ustawa nazywająca spółdzielnię zrzeszeniem osób dla celów gospodarczych kładzie nacisk, by spółdzielnia nie była tym większym czy mniejszym sklepikiem, jaki zwykliśmy spotykać, nie przedsiębiorstwem lecz by w niej była zawarta masa członków, ożywiona i kierowana celem wspólnego swego dobra — podniesienia swego gospodarstwa.

Najpiękniejsza idea solidarności zrzeszonych, gdzie jednostka działa dla dobra wszystkich, a zrzeszeni członkowie kierują się dobrem poszczególnych członków, znalazła w spółdzielni urzeczywistnienie.

Jeżeli zatem przyjrzymy się bliżej jakich członków skupia spółdzielnia, jeżeli zobaczymy, że członkowie interesują się życiem placówki, którą powołali do życia i popierają ją na każdym kroku, to można być pewnym, że są zapewnione jej byt i rozwój.

Zaznaczyliśmy już, że celem spółdzielni jest podniesienie gospodarstwa i zarobku członków i w tym celu prowadzi ona przedsiębiorstwo. To odróżnia wyraźnie spółdzielnie od przedsiębiorstwa prywatnego, jakie zakłada jednostka w nadziei zysków dla samej siebie.

Te zyski i sposób użycia ich są charakterystyczną cechą przedsiębiorstw prywatnych.

Przedsiębiorca chowa zysk do kieszeni, wydaje go według własnego uznania, stara się osiągnąć go w wielu wypadkach kosztem niskich płac zatrudnionego personelu.

Spółdzielnia osiągniętą w ciągu roku nadwyżkę rozdziela między swoich członków i to w stosunku do tego w jakim stopniu z usług jej korzystali — część nadwyżki przeznacza na fundusz społeczny, część na dalsze rozszerzenie przedsiębiorstwa.

Dobrze prowadzona spółdzielnia, nie zna wyzysku pracowników, bo członkowie świadomi swych celów nie budują swoich korzyści na krzywdzie innych.

Spółdzielnia zatem to zrzeszenie osób w celu podniesienia ich dochodów przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. Ale każde przedsiębiorstwo wymaga włożenia weń większego lub mniejszego kapitału.

W spółdzielni kapitał ten dostarczają członkowie w formie udziałów.

Im więcej członków, im bardziej rozumieją potrzeby własnej placówki, tym prędzej wpłacają udziały, tym silniejsze są podstawy finansowe spółdzielni.

Poza rozumnym współdziałaniem członków realizuje się wielka prawda, że w rękach warstw pracujących mogą zbierać się kapitały dla ich własnego dobra i do tego nie trzeba ani pomocy państwa, ani filantropii — wystarczy tu ich dobra wola i zorganizowanie się.

X. Y.

— Teatr Ziemi Pomorskiej zorganizował zbiórkę na pomoc zimową dla bezrobotnych. Ulicami Torunia przejechał barwny pochód przedstawiający fragmenty z „Wesela" Wyspiańskiego. Jednocześnie artyści teatru wystąpili w zbiórce jako kwestarze.

Kronika sportowa

TKS — TKS 29. Ub. niedzieli odbyły się w Toruniu zawody piłkarskie pomiędzy dawnymi graczami ligowej drużyny T. K. S. a obecną drużyną T. K. S. 29. Zwycięstwo odniósł TKS. 29 w stosunku 8:4 (4:1), sędziował p. Wargin. Publiczności około 600.

*

WKS. Gryf. Sekcja piłkarska WKS. Gryf rozegrała w niedzielę mecz propagandowy w Aleksandrowie Kuj. W niedźielę dnia 22 bm. grać będzie w Starogardzie. Całkowity dochód z meczu przeznaczony jest na pomoc zimową dla bezrobotnych.

*

PPW. — SOG. Mecz piłkarski w Grudziądzu pomiędzy a-klasową drużyną P. P. W. i c-klasową drużyną niemiecką S. O. G. zakończył się zwycięstwem PPW. w stosunku 4:3 (2:1). Sędziował chorąży Cichaczewski.

*

O mistrzostwo Pomorza w siatkówce

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza w siatkówce odbyły się następujące spotkania:

Klasa A męska:

WKS. Gryf Toruń — K. S. Z. S. Toruń 2:0 (15:11, 15:8).

WKS. Gryf Toruń — K. S. K. P. W. Pomorzanin 1:2 (13:15, 15:6, 10:15).

Klasa A żeńska:

WKS. Gryf Toruń — Sokół Toruń 2:0 (15:6, 17:15).

WKS. Gryf Toruń — KS. KPW. Pomorzanin 2:0 (15:6, 15:7).

Klasa B męska:

WKS. Gryf II Toruń — K. S. M. Toruń Mokre 2:0 (15:2, 15:6).

WKS. Gryf II Toruń — K. S. Z. S. Toruń :20 (15:8, 15:13).

Klasa B żeńska:

WKS. Gryf II Toruń — K. S. Z. S. Toruń 2:0 (15:2, 15:2).

*

SZKODLIWY WPŁYW ALKOHOLU NA WYNIKI SPORTOWE

Problem wpływu alkoholu na organizm ludzki jest szczególnie aktualny w sporcie. Od wielu jednak lat ustalono, że alkohol wpływa ujemnie na poziom wyników sportowych i zasada ta utrzymuje się wśród większości sportowców.

Trafiają się jednak ciekawe wyjątki. Tak n. p. jedna z osad wioślarskich Oxfordu stale do kolacji używała wina i to szampana, uważając, że nie szkodzi on wcale organizmowi, nawet w czasie ostrego treningu sportowego. Francuzi i Włosi pili wino do obiadu i kolacji w Berlinie nawet w przeddzień doniosłych startów. Okazuje się więc, że przyzwyczajenie ma swoje prawa, przed którymi muszą ustąpić nawet rygorystyczne przepisy treningu sportowego.

Nie licząc się jednakże z tymi zwyczajami, Instytut Higieny w Heidelbergu przedsięwziął przed niedawnym czasem ciekawą próbę zbadania wpływu alkoholu na wyniki sportowe. Pod uwagę wzięto skok w dal, bieg 100 m i pchnięcie kulą. Najprzód przez cztery kolejne dni mierzono wyniki poddających się próbie studentek i studentów, przy czym nie otrzymywali oni wogóle alkoholu. Następnie znowu mierzono wyniki w czasie czterech dni, w ciągu których poddający się próbie otrzymywali dziennie po 30 ccm rozcieńczonego alkoholu, co odpowiada mniej więcej 1/3 litra wina. Potem znowu nastąpiły dwa dni bez podawania alkoholu.

W okresie spożywania alkoholu zanotowano wydatne obniżenie szybkości na starcie i dużą stratę energii na finiszu pod wpływem alkoholu. Ciekawym jest przy tym, że wszyscy poddający się próbie mieli wrażenie i to bez wyjątku, że po spożyciu alkoholu będą zdolni do uzyskania doskonałych wyników. Gdy im później powiedziano, o ile wyniki były gorsze, byli bardzo zdziwieni.

Także i w skoku w dal zanotowano dużo słabsze przeciętne wyniki w dniach „alkoholicznych", podobnie było i w pchnięciu kulą.

Z doświadczeń tych wynika jasno, że nawet bardzo skromna ilość alkoholu wpływa ujemnie na wyniki sportowe. Także i równomierność wyników bywa wydatnie obniżona, a zmęczenie występuje dużo szybciej.

Kwintesencja: sportowiec powinien unikać alkoholu!



Z życia strzelców

STRZELCY BRODNICCY DO MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO

W dniu wręczenia buławy marszałkowi Śmigłemu zarząd i komenda powiatowa Związku Strzeleckiego w Brodnicy wysłały do Marszałka następującej treści depeszę:

„W dniu, w którym otrzymujesz Naczelny Wodzu Nasz symbol najwyższej godności żołnierskiej ślą Ci strzelcy powiatu brodnickiego wyrazy najgłębszego hołdu, czci i przywiązania oraz zapewniają Cię o swej gotowości żołnierskiej na każdy Twój zew".

Dnia następnego strzelcy brodniccy wzięli gremialny udział w obchodzie święta Niepodległości, postawą swą wzbudzając dumę u tłumów społeczeństwa.

MŁODE STRZELCZYNIE U CHORYCH ŻOŁNIERZY

Z inicjatywy komendantki grodzkiej w Grudziądzu ob. Sicińskiej, urządziły orlątka żeńskie w szpitalu wojskowym miły wieczór świetlicowy dla chorych żołnierzy. Na program złożyły się śpiewy, deklamacje, tańce i inscenizacje, osnute na tle życia żołnierskiego. Parokrotnie występy młodych orlątek bisowano, tak przypadły one do gustu widzom-żołnierzom. Chórem dyrygowała orl. Witkowska, całością komendantka oddz. Sicińska i Krefftówna, trudne obowiązki konferensjera spełniał znakomicie kdt gr. Z. S. por. Sedlaczek, który w sposób nader miły nawiązał kontakt pomiędzy widownią a występującymi na scenie. Wieczorek zakończyło odśpiewanie modlitwy strzeleckiej i Pierwsza Brygada. Wieczorek ten wniósł w szare życie cierpiących żołnierzy dużo wesela, to też jeden z nich serdecznie dziękował za to organizatorkom imprezy. Oby ich było więcej. Wśród widzów obecny był również kdt szpitala p. mjr Ritter z małżonką, por. Horoszewski i w. innych.



Z koncentracji „Strelców" na Pomorzu

BRATERSTWO PRACY

Na obchodzie 10-lecia gniazda żeńskiego Sokoła w Grudziądzu miała miejsce piękna scena zawarcia braterstwa pracy Sokolic ze Strzelczyniami. Oto podczas składania życzeń gniazdu przemówiła komendantka grodzka Z. S. ob. Sicińska i wręczyła prezesce Sokoła druchnie Kaczmarkównie odznakę organizacyjną Związku Strzeleckiego oraz popiersie Marszałka Piłsudskiego. Na srebrnej tabliczce, umieszczonej na marmurowym cokole popiersia utrwalona została też data ideowego przymierza obu organizacyj w pracy dla Polski.

Pięknego przemówienia ob. Sicińskiej wysłuchano w głębokim skupieniu, po którym rozległy się huczne brawa licznie zebranych uczestników obchodu. Prezeska Kaczmarkówna ze wzruszeniem dziękowała za dostojny gest braterstwa i wymowny piękny dar, przyrzekając współpracę i odwzajemnienie się odznaką Sokolą przy najbliższej uroczystości strzeleckiej.

Zawarte braterstwo Strzelczyń z Sokolicami wywarło na zebranych niezatarte wrażenie.

„STRAŻ PRZEDNIA" U STRZELCÓW

Do Sumowka pod Brodnicą przybyła w gościnę do tamtejszych oddziałów męskiego i żeńskiego Zw. Strzeleckiego wycieczka członkiń Straży Przedniej z Brodnicy, poprowadzona przez swą opiekunkę i komendanta powiatowego pw. i wf. por. Sulatyckiego. Strażniczki w świetlicy strzeleckiej wykonały szereg utworów wokalnych, śpiewami i inscenizacjami swymi jednając sobie sympatie zgromadzonych strzelców i ich przyjaciół. Miejscowy referent wychowania obywatelskiego kierownik szkoły Franc. Minurski w słowach krótkich lecz serdecznych podziękował drogim gościom za trud i rozweselenie Sumowian, a jeden ze strzelców wręczył opiekunce „Strażniczek" ob. Świtalskiej bukiet pięknych kwiatów.



Rezerwiści przy pracy!

Rodzina w Skarszewach będzie się wspomagała

W dniu 3 bm. odbyło się w Skar-
licy p. w., na które przybyła prezeska
szewach pierwsze powakacyjne zebranie
zarządu Rodziny Rezerwistów. W świet-
powiatowa p. starościna Turowska, omó-
wiono tegoroczny plan działalności, w szczególności postanowiono przyjść z pomocą niezamożnym członkom-rezerwistom i ich rodzinom.

W Podgórzu zakładają bibliotekę

W sali rady miejskiej m. Podgórza pod przewodnictwem prezesa burmistrza Stamirowskiego odbyło się miesięczne zebranie miejscowego koła Związku Rezerwistów. Udział członków był nader liczny. Na zebraniu m. inn. obradowano nad walką z komunizmem, poza tym postanowiono urządzić wspólną wycieczkę dla zwiedzenia wagonu pokazowego „opl.-gaz.". Na wniosek komendanta Koła p. Magacza uchwalono urządzać pogadanki co wtorki i piątki w świetlicy straży pożarnej, także urządzać wykłady i wieczory dyskusyjne. Gospodarzami świetlicy wybrano pp. Wolmana i Piotrowiaka. Po obszernej dyskusji uchwalono jeszcze założyć własną bibliotekę. Prezes burmistrz Stamirowski jako pierwszy ofiarował dla Koła kilka książek, za co mu zebrani wyrazili serdeczne podziękowanie.

Kącik językowy

„By, aby, żeby, ażeby"

Jednym z przykładów ubożenia naszej mowy jest rozpowszechnione od dłuższego czasu używanie wyłączne spójnika „by" w zdaniach pobocznych, oznaczających celowość, n. p.: „udał się do banku, by załatwić interes" — „oświadczył jej, by go więcej nie dręczyła takimi pytaniami" i t. d.

Zapominamy przy tym, że oprócz „by" mamy więcej zwrotów, służących do wyrażania podobnych myśli.

A więc mamy jeszcze takie: „aby", „żeby", „ażeby", „iżby" i t. d. Przez to mowę naszą się urozmaica i usuwa się monotonię. W piśmie zatem czy mowie nie należy w tych wypadkach poprzestawać na jednym spójniku „by", ale używać należy także innych, wyżej wspomnianych, o których widocznie zupełnie zapominamy.

Przy używaniu zaś wyłącznie zwrotu „by" zachodzi często niejasność, zwłaszcza jeżeli zapominamy postawić przed nim przecinka, co jest winą czasem autora a czasem zecera i korektora.

Bywa i tak, że ów zwrot „by" złączy się z poprzedzającym go czasownikiem. N. p. zdanie: „prosił, by opuścić to miejsce" — może przez niedbalstwo wyjść w takiej formie: „prosiłby opuścić to miejsce". Więc zrobiło się zdanie warunkowe, co nie leżało w intencji autora.

— Ruch w porcie gdyńskim w pierwszej dekadzie listopada wyraził się wyładowaniem 33 tysięcy ton i załadowaniem 132 tysięcy ton. Statków obcych w tym czasie przebywało blisko 200.

— Koło Helu pojawiły się stadka fok, które już widziane były przez rybaków na początku października rb. Pojawienie się tych z każdym rokiem coraz bardziej rzadszych na morzu polskim przedstawicieli fauny arktycznej, świadczyłoby, że ku brzegom polskim nadciągają ławice szprotów, wśród których ssaki te stale żerują. Pomiędzy Dębkami a Karwią morze wyrzuciło młody okaz zabitej foki.



HUMOR

Po nitce do kłębka

W jednym z najwytworniejszych klubów w Hollywood siedzi dwu dżentelmenów.

— Słyszałeś — mówi jeden — Bill żeni się jutro z tą słynną gwiazdą Hopkins.

— Hopkins. Któż to jest?

— Nie wiesz? Rozwiodła się przed tygodniem z Alfem Hopkinsem!

— To mi nic nie mówi...

— Przed wyjściem za mąż za Hopkinsa była żoną reżysera Parkera.

— Nie, nie znam...

— A jednak znasz ją napewno... Przed Parkerem była żoną redaktora Smitha, dla którego rozwiodła się z lordem Smiltonem, będąc poprzednio przez miesiąc małżonką malarza Mac Kinga.

— Ach, tak? Dlaczego więc nie mówisz mi od razu, że Bill żeni się z moją pierwszą żoną?

Życzenie niemieckiego żyda

Pewien żyd niemiecki, który dopiero co przybył do Palestyny, zwiedza rzeczy godne widzenia w Tel-Aviwie, a między innymi również port.

— Jak się panu podoba nasz port?

— Doskonale! Oby Hamburg i Brema tak wyglądały za rok, o mocny Boże!

Port w Tel-Aviw składa się z jednego pomostu, wybiegającego w morze...



Miniona świetność

Co? Już podarte? Przecież to mój ostatni garnitur dyrektorski...

W każdym mężczyźnie tkwi „pantoflarz"

Razu pewnego pewien mieszkaniec lasu przyniósł cesarzowi chińskiemu w podarunku przepysznego bażanta. Cesarz, który był wielkim smakoszem, mlasnął językiem z zadowolenia i raczył rzec:

— Zawołajcie mi tego myśliwca, niech go nagrodzę po cesarsku!

Dworzanie odszukali szczęśliwego strzelca i przywiedli go na dwór cesarski, pokpiwając sobie przez drogę z głupiej miny prostaka i prorokując jakie to życzenie wymyśli obdarty dzikus.

Stanął wreszcie przed tronem Syna Nieba, jak tytułowano w Chinach cesarzy, który zagadnął go:

— Jakiej chcesz zapłaty za tak pysznego bażanta?

— Nie chcę nic więcej — nieśmiało odparł myśliwy — tylko prawa ściągania podatku z każdego mieszkańca cesarstwa, który boi się swojej żony!

— Wariat! — krzyknęli wszyscy obecni.

Cesarz jednak roześmiał się dobrotliwie i zezwolić raczył na ściąganie opłaty miedziaka od każdej głowy domu, która boi się swojej żony.

Minęło parę dni. Wszyscy zapomnieli o myśliwym, gdy ów znowu zjawił się przed pałacem cesarza. Straże, myśląc, że znowu niesie jakiś przysmaczek dla cesarza, wpuściły go bez trudu przed oblicze Syna Nieba.

— Co mi powiesz, miły poddany? — spytał cesarz.

A miły poddany zaczął się drzeć na całe gardło:

— Potężny władco, wyszukałem coś lepszego, niż bażanta: dziewczynę, palce lizać. Włosy ma czarne, aż granatowe, cerę jak szafran, oczy podłużne jak migdał, a nóżki, nóżki...

„...mówże ciszej — uciszeł go cesarz — jeszcze moje żony usłyszą, durniu jeden!"

— Miedziaka, Synu Nieba, miedziaka opłaty — ryknął uszczęśliwiony chłop. A cesarz, który tak niebacznie wpadł, wsadził mu czym prędzej cały worek srebrników, aby tylko milczał i nie wyjeżdżał więcej z takimi kawałami.

PRASTARY GRÓD NA KASZUBACH

Niedaleko Chmielna na Kaszubach znajduje się osada Chmielonko, położona w odległości 4 km od Chmielna, dawnej siedziby książąt pomorskich. Chmielonko słynie z prastarego młyna wodnego, istniejącego już od czasów książąt pomorskich. Młyn obracają fale rzeki Raduni. Samo Chmielno przed wiekami było nie tylko siedzibą książąt pomorskich, ale słynęło z pięknych wyrobów ceramicznych. Ceramiką zajmuje się w Chmielnie jeszcze paru garncarzy, z pośród których najwybitniejsi są z rodu Neclów.

Chmielno wspomniane jest w dokumentach historycznych już w roku 1295 jako castrum de Chmelno, a w roku 1378 znajdujemy wzmiankę „Chmelno cum monte castri", co świadczyłoby, że w owym roku znikł gród a pozostało grodzisko w Chmielnie. To też nigdzie tyle na Kaszubach nie krąży podań, jak w okolicy Chmielna.

Najoryginalniejsze podanie twierdzi, że tu mieszkała mityczna księżniczka Damroka, która miała ufundować kaplicę ze złotymi drzwiami. Dziś kaplica ta znajduje się na dnie jeziora, a rybacy omijają miejsce to w obawie, by nie pozrywać swych sieci o wieżyce kapliczki.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4 (DOM SPOŁECZNY)
TELEFON RED.: 1067

Redaktor: Tadeusz Seib, Toruń, Mickiewicza, 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „